

Kuryer Poznański.

Nr. 48.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 27 lutego 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czoch, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Żyrichu; Haasensteina & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolo ni, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Żyrichu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia w Francji wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolinerowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 26 lutego.

Sytuacja polityczna w parlamencie niemieckim jest tak niejasną i powściąganą, a wskutek debat nad wnioskiem rządowym w sprawie Fritschego i Hasselmanna oraz nad traktatem handlowym z Austrią tak niemiłą, że panowała tamże aura, że pogłoski o rozwiązaniu parlamentu coraz większą nabywają konsystencyę. Cesarza bardzo boleśnie to dotknęło, że podczas gdy rany jego jeszcze nie są zupełnie zagojone i jedną rękę zmuszony nosić na temblaku, demokraci socjalni zasiadają w parlamencie. Opowiadają sobie, że cesarz dowiedziawszy się o uchwaleniu zapadłej w parlamencie, miał powiedzieć do jednego z wyższych urzędników cesarstwa: „Przegrałem pierwszą bitwę w parlamencie.“ Reichsb. potwierdza, że cesarz w obec pewnej zaufanej osoby na wiadomość o głosowaniu w parlamencie wskazał z wzruszeniem na przestreloną rękę. Przyjmując zaś przedwczoraj prezydium parlamentu, otwarcie wypowiedział swe niezadowolenie z dotychczasowych obrad parlamentarnych i z przyciskiem wyraził nadzieję, że mimo wszelkich trudności uda się osiągnąć we wszystkich kwestiach porozumienie pomiędzy rządem a parlamentem. Gdyby kanclerz miał się rzeczywiście nosić z myślą rozwiązania parlamentu, co zresztą w kołach stojących z nim w bliższych stosunkach stanowczego słyszą zaprzeczenia, to rozwiązanie nie mogłoby prędzej nastąpić, aby większość parlamentu program celny kanclerza w główniejszych oświadczeniach odrzuciła. Mogłoby to zatem nastąpić w końcu maja lub na początku czerwca, gdyż dopiero około tego czasu będzie się mógł parlament zająć zrewidowaniem taryfy celnej. Pewną jest rzeczą, że kanclerz pod każdym warunkiem, choćby przyszło parlamentarną sesją przedłużyć do lata, taryfę celną przedłoży i wotum ze strony parlamentu zażąda. Dopiero gdy się przekonają, że planów swoich w obecnym parlamencie przeprowadzić nie zdoła, postarać się musi o taki skład parlamentu, któryby jego ekonomiczne zapatrywania podzielał. Sytuacja ta nie poprawi się z pewnością, chyba się pogorszy, kiedy na porządku dziennym obrad parlamentarnych stanie nowa ustawa, ściśniająca swobodę słowa w parlamencie.

Przy końcu bieżącego tygodnia przyjdzie pod obrady prawo „kagańcowe.“ Z niektórych stron oświadczone życzenie, aby pierwsze i drugie czytanie tego projektu postawiono od razu na porządek dzienny, by go natychmiast a limine można odrzucić. Konserwatywni sprzeciwiają się jednak temu, dla tego pierwsze czytanie odbędzie się osobno. Odrzucenie a limine może się stać w ten sposób, że większość parlamentu odrzuci wniosek o przekazanie projektu komisji i natychmiast § 1 przy drugim czytaniu; z powodu takiego głosowania upadnie cały projekt. Według informacji Volks Ztg. znaczna większość w parlamencie jest wciąż jeszcze zdecydowaną nie wdać się w żadne układy i bez wszystkiego przedłożeniu pogrzeb zgotować. Mówcy narodowoliberalnej partji chcą zająć stanowisko, jakie określone zostało w znanym i w Izbie poselskiej sejmu pruskiego przyjętej rezolucji Laskera-Haenela, oświadczają jednak przy tym wyraźnie, że wnioski o zmianę regulaminu obrad, wyszłe z inicjatywy parlamentu, mogą być poddane dyskusji. Zdaje się, że konserwatywni chcą stawiać do przedłożenia osłabiające poprawki, aby tym sposobem zyskać pomiędzy narodowoliberalnymi sprzymierzeńców i ustawę przeprowadzić.

Dzienniki berlińskie otrzymały następujące półurzędowe communique: „Prasa rozgłasza rzekome wyrażenie cesarza o zmianie rządów we Francji i o usposobieniu gabinetów europejskich. Słowa rzekome z ust cesarza pochodzące są wszystkie zmyślone. Sprzeciwiają się one bowiem zupełnie ponownej wymianie przyjacielskich zapewnień pomiędzy Niemcami a rządem francuskim z powodu zmiany rządów. Sprzeczne są one także widocznie z postawą niemieckiego ambasadora w Paryżu, który jako pierwszy pomiędzy reprezentantami wielkich mocarstw zgotował w swym domu nowemu prezydentowi najświetniejsze przyjęcie i oddał mu jako naczelnikowi państwa przynależną cześć.“ Wspomniona wiadomość, której zaprzecza powyższe urzędowe dementi, głosiło, że cesarz przyjmując francuskiego ambasadora miał wyrazić żal z powodu ustąpienia

marszałka Mac Mahona. Sposób, w jaki dobre stosunki z rządem francuskim zostały skonstruowane, mówi Nat. Ztg. oraz przycisk, z jakim to zaprzeczenie wystąpiło na widownią, są wielkiej uwagi godne.

Podług doniesień, jakie Polit. Corresp. otrzymała z Petersburga, wyczekują w tamtejszych politycznych kołach z wielkiem wyżejściem przybycia nowego angielskiego ambasadora lorda Dufferina. Do osoby lorda i do jego ewentualnej misji na dworze petersburskim przywiązują oczekiwanie, odpowiadające zupełnie tendencyi objawiającej się od dłuższego już czasu w polityce gabinetu rosyjskiego, przyprowadzenia do skutku zupełnego porozumienia z Anglią we wszystkich kwestiach odnoszących się do Azji i południowo-wschodniej Europy. Lord Dufferin ma swą dyplomatyczną misję zainaugurować aktem, do którego grunt jest przygotowany, odnowieniem owego rosyjsko-angielskiego paktu, dotyczącego rozgraniczenia wpływu angielskiego i rosyjskiego w Srodkowej Azji, który do połowy roku zeszłego miał moc zobowiązującą. W Petersburgu sądzą, że krok ten dający Anglii rękojmię szczerzej chęci do zgody ze strony Rosyi utworze drogę do porozumienia w rozlicznych innych sprawach, dotyczących Turcji i półwyspu bałkańskiego.

Zgromadzenie narodowe bułgarskie w Tirnowie otrzyma od księcia Dondukowa obszernie sprawozdanie o jego administracyi, skoro tylko się ukonstytuuje i wybierze sobie biuro. Słychać, że Zankow lub bułgarski exarcha będzie obrany prezydentem zebrania. Telegram podaje niektóre ważniejsze postanowienia statutu organicznego dla Bułgaryi. Zapewnia on prawo wolnego zgromadzania się i wolność prasy, zaprowadza przymus szkolny. Pierwszy książę Bułgaryi niepotrzebuje być prawosławnym, jego spadkobiercy i następcy muszą być jednak wychowani w tej religii. Do wyboru księcia potrzeba większości dwóch trzecich posłów. Wszyscy Bułgarowie zobowiązani są do służby wojskowej i są wobec prawa równi. Religia nie ma być dla nikogo przeszkodą do piastowania publicznego urzędu. Deputowani składają się z trzech kategorii: 1) ze wszystkich członków kolegiów sędziowskich, prezydentów municypalnych i radców obwodowych, którzy należą do skupczyzny na mocy swego urzędowego stanowiska; 2) z deputowanych wybieranych, 3) z członków zamianowanych przez księcia, których liczba nie może przewyższać połowy obieranych deputowanych.

W angielskiej Izbie niższej oświadczył wczoraj podsekretarz stanu Bourke na odnośne zapytanie, że rząd nie wie o rzekomym zamiarze Persyi, powołania rosyjskich oficerów do organizacji armii, i że ani austriacki ani niemiecki rząd nie zawiadomili Anglii o zniesieniu artykułu V pragskiego traktatu, ambasadorowie tylko donieśli o tem, rząd zaś na te doniesienia nie myśli odpowiadać. Na zapytanie Elliota potwierdził Smith, że wysłane zostały dwa okręty wojenne jeden angielski drugi francuzki do Aleksandryi, gdyż w okolicznościach obecnych ekspedycyą tę uznano za konieczną; dowódcy okrętów nie otrzymali żadnych rozkazów specjalnych.

Podług doniesień New York Herald z Taszkentu, poselstwo afgańskie przybyło tamdotąd w niedzielę i miało być nazajutrz przyjmowane przez generała Kauffmanna. Jak korespondent amerykańskiego pisma się dowiaduje, rosyjski gubernator otrzymał z Petersburga polecenie odrzucenia wszelkich propozycyi afgańskich. Szir Ali miał, podług najnowszych wiadomości, po długiej i bolesnej chorobie umrzeć. Z powodu tego Kauffmann poselstwa nie przyjął, gdyż śmierć emira pozbawiła je wszelkiego dyplomatycznego charakteru.

Z Carogrodu donoszą Polit. Corr. 25 bm., że ambasador francuski ponownie energicznie czynił przedstawienia wielkiemu wazyrowi z powodu zastojów w rokowaniach z Grecyą.

W sprawie zamachu na gubernatora Charkowskiego, ks. Krapotkina, piszą niektóre dzienniki, że zbrodnia nie z politycznych wypłynęła pobudek lecz z osobistej zemsty, gdyż gubernator zanadto był wielkim lubownikiem płci pięknej. Wersya ta nie zdaje się być bardzo prawdopodobną. Wiadomo, że uniwersytet charkowski od dawnego już czasu jest jednym z głośniejszych ognisk, w których tli niepokój i gotowość do walki z dotychczasowym porządkiem rzeczy. W roku zeszłym ukarano surowo wielu studentów, za nimi ujęli się studenci w Petersburgu i w znanych demon-

stracyach przed pałacem księcia następcy tronu śmiałość swą opłacili krwią i więzieniem. Wypadki te wpłynęły niewątpliwie na to, że uzbrojono rękę mordercy, aby rzucić postrach pomiędzy urzędników i skłonić ich do łagodniejszego postępowania. Charakterystycznym jest przy tem, że nie ujęto sprawcy, jak dotychczas nie wykryto jeszcze sprawców mordu Mezenzowa, widocznie, że nihilisci znajdują poparcie we wszystkich warstwach ludności. Ks. Krapotkin zarządza gubernią od r. 1870 i to z srogością żołnierską. W korpusie paziów w Petersburgu wychowywany, później karierze wojskowej się poświęcający, obecnie 43 letni mąż, generał lejtnant i administrator ważnej prowincyi stosuje się zupełnie do szablonu wyższych rosyjskich urzędników administracyjnych. Imię znakomite nie przeszkadzało jednemu z jego bliższych krewnych do odgrywania od dawna wśród nihilistów znakomitej roli. Ten książę Krapotkin znajdował się w pierwszym szeregu oskarżonych w ogromnym procesie nihilistów r. 1877.

Mowa Ojca św.

do

św. Kolegium kardynalskiego

powiedziana dnia 20 lutego.

W rocznicę wstąpienia na tron przyjmował Ojciec św. Kolegium kardynalskie, w którego imieniu dziekan Kardynał di Pietro przemówił, jak następuje:

Ojciec święty!

Rej zaledwie upłynął od tej chwili, kiedy wdzięczność i uwielbienie sprowadzały tysiące katolików całego świata do tej trumny, która się zawierała wśród powszechnej żałoby. Tymczasem podnosiły się ku niemu gorące modlitwy, ażeby po zmarłym Papieżu nastąpił mąż, którego żarliwa pobożność i wielka nauka przywróciłyby w umysłach zaniepokojonych upragniony spokój. Pod natchnieniem Najwyższego, którego Namiestnika na ziemi wybrać mieliśmy, zwróciliśmy oczy nasze na Waszą Świątobliwość i widząc w Tobie, Ojciec św., Biskupa pełnego gorliwości i mądrości, nie mniej pisarza dzielnego i znakomitego, ogłosiliśmy Cię Najwyższym Pasterzem i Księciem godnym rządzić Kościołem Bożym. W krótkim przeciągu czasu, który od onej chwili upłynął, cały świat miał sposobność podziwiać Twoje czyny i piękne słowa, tchnące pokojem i zmierzające do przyniesienia ulgi powszechnej niedoli i słysząc z uszanowaniem przomądre napomnienia, które, gdyby się do nich zastosowało całe społeczeństwo, byłyby zdolne nałożyć wzdźdźdo błędów i wadom życia publicznego, które się coraz więcej objawiają czy to w fałszywych zasadach, czy w straszliwych zbrodniach, napomnienia pełne rozstrojności, wskazujące jedyną drogę, któraby ludzi do prawdziwego ich celu doprowadzić mogła. Kolegium kardynalskie cieszy się tedy i raduje w głębi serca, widząc, że, dzięki wyborowi, który uczyniło, wynosząc Waszą Świątobliwość na tron Papieski, chwala religii katolickiej ustać nie może; ponieważ na głowie Twojej, Ojciec św., jasniejsze pospołu z tiarą potrójna korona cnoty, stałości i mądrości.

Mając zaszczyt przemawiać jako dziekan u stóp tronu Twojego, składam Waszej Świątobliwości szczerze życzenia szczęścia, któremi przejęto jest całe św. Kolegium pospołu ze wszystkimi tymi dzielnymi katolikami, którzy przybyli, ażeby Ci złożyć swe hołdy w tę szczególną rocznicę.

Do tych życzeń łączymy najgorętsze pragnienie, ażeby Cię Bóg w długie zachował lata.

Racz je przyjąć Ojciec św. i udzielić nam Swego ojcowskiego błogosławieństwa.

Ojciec św. odpowiedział następującemi słowy:

Nader Nam są miłe te życzenia i powinszowania, które Nam składasz, książę Kardynale, w imieniu św. Kolegium w tę rocznicę Naszego wyniesienia na tron Papieski. Przyjmując te życzenia z uczuciem najwyższej wdzięczności, miło Nam w tym samym dniu oświadczyć z Naszej strony św. Kolegium Nasze zadowolenie za te liczne dowody miłości i przywiązania, jakie Nam w ciągu tego roku tylekroć okazały i za pomoc, jakiej Nam nie szczędziło w ciężkich troskach rządzenia Kościołem. W pierwszej chwili, w której się spodobało Najwyższemu wywyższyć Nas na wzniosły tron św. Piotra, kiedy dusza Nasza, wzruszona i zajęta przedewszystkiem myślą o ciężarze brzemienia, włożonego na słabe barki Nasze, czuła się jakoby strwożoną — najsilniejszą dźwignią i zachętą była dla Nas ta pewność, że

w św. kolegium znajdziemy pomoc potężną, oraz pewna nadzieja, że Opatrzność Boża, która Nas powołała do rządów Kościoła w czasach tak burzliwych, nie poskąpi Nam nigdy Swój miłosierny pomocy.

Przejęci tą ufnością i znając aż do głębi potrzeby i zło gnębiące społeczeństwo dzisiejsze, i przekonani o dzielności środków, które Kościół na uleczenie społeczeństwa posiada, uważaliśmy za pierwszy obowiązek pokazać światu dobroczynny charakter i błogi wpływ tego Kościoła, aby do niego przyprowadzić napowrót książy i narody, i aby mu przywrócić dawniejsze szlachetne stanowisko wolności, do której z rozporządzenia Bożego zawsze ma prawo.

Jeżeli Nasze zabiegi, jeżeli Nasze słowa, przyjęte z szacunkiem i poddaniem przez wiernych całego świata, zdolne były obudzić w pewnych duszach miłość do Kościoła i zmniejszyć wstręt, jaki inne dusze czuły względem Kościoła, to dobrze i to zawdzięczamy zupełnie Temu, który narody uczynił zdolnymi ratunku i uleczenia, Temu, który dał słowem Naszym skuteczną siłę, zawdzięczamy nieocenionemu skarbowi światła, prawdy i piękności, jaki posiada Kościół św.

Składając wszelako Najwyższemu dzięki, które Mu winni jesteśmy, wiemy, jak trudna i stroma jest droga, którą przebieść mamy; ponieważ pogarszający się z dniem każdym charakter złego, które zatruwa społeczeństwo, straszne zamiary wielu ludzi, których niespodziewane powodzenie więcej jeszcze uczyniło czelnymi, nieprawna walka, tocząca się prawie wszędzie przeciw Kościołowi i św. Stolicy przedstawiają Nam czasy nasze jeszcze więcej ponuro i zastrasżające.

Atoli, mimo to z Bożą pomocą, ani przeciwnictwa, ani groźby, ani pochlebstwa nieprzyjaciół nie dokażą tego nigdy, iżbyśmy zapomnieli o obowiązku; starać się będziemy postępować zawsze chwałebnymi śladami najznakomitszych naszych poprzedników. Zawsze gotowi podać dłoń przyjacielską temu, który z zdecydowany jest ze skruchą powrócić na łono Kościoła, i przestać go zazębiać. — Nie przestaniemy walczyć przeciwko temu, który z Kościołem wojuje, i wytrwamy odważnie i stale w obronie jego praw, jego niezawisłości i jego wolności.

Nasza ufność polega na Tym, którego Namiestnikiem, mimo Naszą niedogodność, na tej ziemi jesteśmy; na Tym, który walczącym daje siłę i zwycięstwo, który powiedział: Ufajcie, jam świat zwyciężył, a który odniósł zwycięstwo środkami na pozór drobnymi i nieznacznymi, zwyciężył mądrością, co się w oczach świata głupstwem zdawało. Ufamy z drugiej strony, i miło Nam to powtórzyć, w mądrą i światłą pomoc św. kolegium, pewni, że Nam jój nie brakuje tak długo, dopóki się Bogu spodoba zachować nas przy życiu.

Z tém uczuciem, odpowiadając na życzenia szczęścia i powinszowania, które Nam co dopiero złożyłeś, książę Kardynale, udzielamy całemu św. kolegium z głębi serca, i jako zadatek Naszej szczególnej miłości Apostolskiego błogosławieństwa.

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 24 lutego.

(—) W niedzielę odbyli członkowie Towarzystwa „Ul“ Walne roczne zebranie. Przewodniczył prezes, który po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego zebrania, dał pogląd na prace „Ula.“ „Ul“ posiada handel świec woskowych, spożywczą spółkę na niektóre przedmioty, lombard i kasę pożyczkową za wekslem. Czysty dochód z r. 1878 wynosi 1,166 marek przeszło; członków 113; stosunek rozwijania się „Ula“ wynika z następujących cyfr:

Roku 1875	wynosił fundusz rezerwowy	109 mk.
„ 1878	„ „	608 mk.
Roku 1875	„ udział 114 m. dziś	3602 „
„ „	„ oszczędn. 6 m. „	8078 „
„ „	„ weksle 243 m. „	9682 „
„ „	„ członków 42 dziś	113 członk.
„ „	„ zysku 5 m. „	1166 „

Koszt administracyi wyniósł na rok 1877 tylko 310 marek.

Weksle najwyższe były 900, najniższe 20 marek. Liczba weksli wynosiła 69; z tych 42 weksle w sumie od 20 do 100; 16 w sumie od 100 do 200; 4 w sumie od 200 do 300; 2 od 300 do 400; 4 od 400 do 500; 1 od 600 do 900 marek.

Lombard w półroczu miał 255 fantów na sumę 3115 marek. Pokazuje się, że największe ubóstwo korzysta z dobrodziejstwa lombardu, bez z r a n t ó w odbierając za procent pieniądze. I tak: 181 osób pożyczyciło na zastaw w sumie 1 do 10 marek; 40 osób pożyczyciło 10 do 20 mk. 16 osób w s. 20 do 30 mk, 8 osób w s. 30 do 50 mk., 10 osób w s. 50 do 100 marek.

Oszeźdności było 36 księżeczek; a mianowicie 22 od 1 marki do 100; 11 od 100 do 1000 m.; 3 od 1000 do 1,500 marek.

Udziały ogólnie 3,602 mk. 96 fen. Z tego 1 członek ma cały udział na 600 mk., 8 członków 100 do 350 mk.; reszta niepełne i niższe udziały. W składaniu udziału są członkowie leniwi, chętni dają składkę na inne towarystwa, gdzie nie odbierają nigdy, — niż na udział, który jest ich własnością i ich rodziny.

Handel świec doborowy dobrze się rozwija, wart paroparcia żywego. Dano 8 procent dywidendy, i resztę do funduszu i na wynagrodzenie zarządców banku lombardu. Dyrektorem obrany ks. Pasikowski; do Rady Nadzorczej dwóch dawnych członków wylosowanych potwierdzonych, na nowo wstępują pan Cwikliński Wilhelm. Członkami są przeważnie rzemieślnicy.

Wiedeń, 23 lutego.

(=) Przesłałem wam przed kilkoma dniami motywa rządowe na uzasadnienie kredytu dodatkowego na rok 1879, przeznaczonego na urządzenie biskupstwa w Krakowie. Jakkolwiek sposob, w jaki rząd austriacki myśli urządzić dycezyę krakowską, nie zadowolona, wniwieniem jednak nadmieniam, że zgodny on z intencją Stolicy Apostolskiej, jak mi zaręczają przynajmniej osoby mające styczność z tutejszą nuncyaturą — zgodny o tyle, że Stolica Apostolska przystaje tylko na przyłączenie kilku dekanatów dycezyi tarnowskiej do Krakowa, a nie na zniesienie wogóle biskupstwa tarnowskiego, jak sobie rząd austriacki w dalszym planie założył. Do przypieszenia sprawy, do położenia kresu nieznosnemu już stanowi tymczasowemu w Krakowie niepomatu przyczynili się posłowie ksiądz kanonik Ruczka i Weigel swoimi mowami podczas sesyjnych obrad budżetowych. Cesarz kazał je sobie przedłożyć i natychmiast polecił ministrowi spraw duchownych pilnie zająć się sprawą, a tutejszy nuncyusz papieski w tłumaczeniu włoskim posłał je do Rzymu, gdzie bardzo dobrze je przyjęto. I nie dziwnego, bo ks. Ruczka mówił podobno z natchnienia samego nuncjusza Jacobiniego. Te mowy zeszlorzeczone znalazły odzewki za kilka tygodni wśród tegorocznych rozpraw budżetowych, bo jeden z krakowskich zwolenników terażniejszego prowizoryum uznał za stosowną zacząć ks. Ruczka w liście otwartym, na który podobnie ks. Ruczka odpowiedzieć nie mógł, bo szanowny autor rozpoznał wprawdzie swą broszurkę, kazał ją sobie przelożyć nawet na język francuski, tylko temu, do którego „list“ ten był zaadresowany, nie przesłał go wcale. Zresztą ks. Ruczka woli też odpowiadać w charakterze tym samym, w którym miał mowę, za którą go zaczepiono, t. j. w charakterze posła.

W liście wczorajszym przyrzekłem wam przesłać mowy pp. Jaworskiego i Grocholskiego przeciw niesłychanie krzywdzącej Galicyą noweli ministra skarbu Pretisa do ustawy o podatku gruntowym. Z mowy p. Jaworskiego jednak przesyłam tylko głównych ustępów kilka, a w całości mowę p. Grocholskiego. P. Jaworski stwierdził nasamprzód, że ta nowela, mimo powszechności, na państwo przysłałej prawomocności swój, jest skierowana niemal wyłącznie przeciw Galicyi, jak zresztą tak w pełnej Izbie, jak w sprawozdaniu komisijnym dość jawnie dawniej wyznawano. A przechodząc do przyczyn, które spowodowały zwłokę w pracach około uregulowania podatku gruntowego, a które teraz mają być nie usunięte, lecz pomszczone na Galicyi z wielką jej krzywdą, zapytuje mówca: Kto zawinił? czyż nie organa samego rządu? Na dowód czego przywołał ich marnotrawienie czasu i pieniędzy od samego początku, t. j. od r. 1869, na tak zwane prace przedwstępne, które urągały po prostu zdrowemu rozsądkowi, i jako takie odrzucone zostały przez powiatowe komisje szacunkowe, tak że trzeba było na nowo rozpocząć wszystkie prace. A pierwszą przyczyną był sam rząd, t. j. minister skarbu, który wydawał organom swym instrukcje wręcz sprzeczne z duchem ustawy z r. 1869, i pod groźbą złożenia z urzędu kazał ich się trzymać. Zresztą Galicya mimo tego wszystkiego nie zalegała w pracach. Mówca powiada o tem co następuje:

Co się tyczy kosztów i postępu prac, szczególniej w Galicyi, pozwolę sobie z wykazów przedłożonych przez rząd w komisji zestawić dat kilka. Ztąd nabierzcie wyobrażenia i przekonania, że nie Galicya zalegała w pracach, a tem mniej rozmyślnie je odwleczała, jak tu i owdzie twierdzą i jak na pozór się wydaje, i przekonacie się, że od chwili wyjścia z studjum prac przedwstępnych, t. j. tych, które rozpoczęły i przeprowadziły organa rządowe, trudno zaprzeczyć, iżby prace nie były znacznie postąpiły. Na dowód czego przytoczam co następuje:

Galicya ma 14,786,000 parcel, wszystkie zaś kraje reprezentowane w Radzie państwa mają ich 45,813,000, a więc na Galicyę przypada trzecia część parcel. Służność przeto wymagałaby, żeby Galicya miała także trzecią część sił pracujących i pieniężnych. Tymczasem jakże z tem mają się rzeczy? W Galicyi są trzy komisje krajowe na 24 w całym państwie, a więc część osma, gdy tymczasem Czechi z 8,707,000 parcel mają 5 komisji krajowych. Komisji powiatowych jest na całe państwo 326; z tych przypada na Galicyę 74, Czechi zaś mają ich 89, mimo że Galicya ma prawie jeszcze raz tyle parcel. Gdy weźmiemy przeciętną liczbę z całego państwa, przypada na jedną komisję powiatową 141,000 parcel.

Które zaś kraje stoją wyżej tej liczby? Oto Galicya, gdzie na jedną komisję przypada 200,000, i Dalmacya, gdzie na jedną jest 247,000 parcel. Kraje, które stoją niżej tej liczby przeciętnej, które przeto są bliższe ukończeniu swych prac, są następujące: Salzburg, Styrya, Korutany, Tyrol z Vorarlbergiem i Czechi. To też stosunek ten powtarza się w zaległości pracach wstępnych — a praca w Galicyi jest nadto trudniejsza. Jest bowiem w Galicyi zaległości 66 proc., w Dalmacyi 88, a n. p. w Czechach 34, w Salzburgu 11 proc.

Już z tego przekonacie się panowie, że niekoniecznie to prawda, jakoby w Galicyi prace nie postępowaly, co więcej, śmiem twierdzić, że Galicya w porównaniu z innymi prowincjami znaczne wykazuje rezultaty, a zdaje mi się, że pan komisarz rządowy, tu obecny, i pan minister skarbu nie zaprzeczają mi w tem. Proszę jeszcze zważyć, że Galicya wskutek klimatu swego ma dwa miesiące mniej do pracy od innych krajów państwa; proszę zważyć, że w Galicyi prace pomiarowe i reambulacyjne o wiele później się rozpoczęły, niż w innych prowincjach, a więc i klasyfikacja później dopiero rozpocząć się mogła; proszę zważyć, że prace pomiarowe w Galicyi zawisłe zupełnie od rządu, nawet dziś jeszcze żółwim postępują krokiem, że przeto prace szacunkowe napotykały na wielkie trudności; dalej, że w roku zeszłym trzy najlepsze miesiące do pracy z winy rządu były stracone, i że Galicya co do sił i nakładu pieniężnego jest bardzo upośledzona w porównaniu z wszystkimi innymi prowincjami.

Mniemam przeto panowie, że dowiodłem wam, że ce do Galicyi przynajmniej nie ma potrzeby chwytąć się takich kroków celem przyspieszenia i mniejszej kosztowności prac — bo o ulepszeniu ich chwilowo mówić nie będzie.

Mowa p. Grocholskiego.

Zapisałem się do głosu w dyskusji ogólnej, jakkolwiek przemawiał już jeden z członków naszego stronnictwa, bom mniemam, że przedmiot ten w wysokim stopniu będzie Izbę zajmował i że udział w dyskusji będzie bardzo ożywiły. Niestety pomyliłem się; zdaje mi się, że sprawa z góry przegrana; nowela będzie przez wysoką Izbę przyjęta, a smutna to rzecz walczyć za sprawą z góry przegraną. A jednak, panowie, nie mogę zrzucić z siebie obowiązku, który sam na siebie nałożyłem; a nietylko winniem to krajowi, który tu reprezentować mam zaszczyt, lecz i państwu całemu, żebym wystąpił przeciw tej noweli. Zechęjcie jednak przyjąć zapewnienie, że nieliczny w dyskusji udział nakłania mię tłumaczyć się o ile można najkrócej.

Wedle mnie, panowie, stawamy wobec bardzo ważnej sprawy, stawamy wobec zamiaru stracenia i — że tak powiem — wyrzucenia za okno bardzo znacznego nakładu już złożonego, a to dla drobiazgowych stosunkowo oszczędności. Od lat wielu, nie od początku ery konstytucyjnej, lecz o wiele dawniej ustawicznie po wszystkich krajach monarchii skarżono się, że podatek gruntowy jest nierówny nie tylko w stosunku jednego opodatkowanego do drugiego, lecz i w stosunku prowincji do prowincji. Rzecz była jasna, że wskutek okoliczności, iż do przeprowadzenia stałego katastru potrzeba było długiego szeregu lat, równomiernie musiały ucierpieć, gdyż stosunki stworzyły inne ceny, inne środki zbytu, inne pola zbytu. A tak tedy wszyscy zapragnęli stworzenia równej podstawy do rozpisywania podatku gruntowego. Zaraz po zebraniu się ciał ustawodawczych rząd wziął sobie za zadanie uczynić zadość temu powszechnemu ludności życzeniu; jakoż poruszone sprawę, wobec ważności jej jednak upłynęło naturalnie wiele lat, zanim przyszła do skutku ustawa z dnia 24 maja 1869.

Wedle przepisów jej miało się stworzyć równą na całe państwo podstawę rozkładu podatku. A teraz, panowie, czegoż to rząd wymaga od nas i coż proponuje nam komisja? Po dziesięciu latach pracy, wydawszy, jak rząd utrzymuje, 22 miliony, wymagają od Izby poselskiej, od reprezentantów ludności, aby nie zatrzymywali już na oku tego celu upragnionego, aby zrzekli się równości w opodatkowaniu, aby dla zaoszczędzenia kilku milionów, dla rychlejszego ukończenia sprawy pozwolili zakończyć ją w interesie fiskalnym Pan Bóg wie jak! Błędzicie, panowie! Równość podstawy wtedy tylko istnieć będzie, jeśli się w równy sposób, wedle równych zasad postępować będzie. Inaczej, i jeśli nadto organa dokonujące prac nie będą te same, o równości podstawy ani myśleć. A więc, panowie, stawamy wobec ewentualności, że z względu na oszczędności nie tylko zmarnotrawimy owe 22 miliony, lecz nadto zręczemy się celu od wielu lat przez ludność upragnionego.

Po tem, co powiedział mój preopinant (Walterskirchen, przemawiający za nowelą), nie zdaje mi się, iżby ktośkolwiek mógłby mi zarzucić, że jestem z kraju, w którym rozmyślnie starają się zwlec regulację podatku gruntowego. Wszakże i on utrzymuje, że utworzenie równej podstawy tak wedle projektu komisji, jak rządu jest całkiem niepewne.

Ale przypatrzmy się, panowie, pobudkom, dla których wymagają od nas, byśmy zrzekli się owego celu. Powiadają: prace szacunkowe trwają już lat dziesięć, a do końca jeszcze daleko, gdy tymczasem w Pruskiej przeprowadzone je w czasie o wiele krótszym; zasady zaś są jakoby te same. Mówią dalej: trudno dopatrzyć się końca, koszt wyznoszą już 22 miliony; dokądże zajdziemy? bądźże nas to kosztowało jeszcze mnóstwo pieniędzy.

Ze i ja niemniej od każdego innego z panów postów ubolewam nad żółwim krokiem tych prac, pewnie mi użyczycie. Ubolewam i ja, że nie postępują rażącej. Ale gdzież przyczyna? Mojem zdaniem jest ona po części w samej ustawie, po części w organach rządu; a przecze, iżby ludność była winna. Wzywam rząd, aby statystycznie dowiódł, czego nie zrobiono dotychczas wskutek zwłoki z winy ludności, wskutek oporu komisji. Ustawa mojem zdaniem jest wadliwa. Podczas obrad nad nią zwałczalem ją tutaj, panowie, wedle najlepszej wiedzy i woli i starałem się, aby była praktyczniejsza. Ale uchwalono ją, a jaką jest, taką powinna też być przeprowadzona; i inaczej bowiem nie osiągniemy się równej podstawy opodatkowania. Jeśli zaś z drugiej strony organa rządu są winne, rząd ma w swym ręku przyspieszyć sprawę za pomocą sprężystszego nadzoru nad swymi organami. Jeśli może wydano instrukcje niewłaściwe, więc niechże zmienia instrukcje. Co więcej, jeśli mniemają, że w ustawie zawarte przepisy, któreby bez szkody dla sprawy zmienić można — lubo ja takich nie widzę — więc niechże uczynią nam propozycje. Ale niech nie zmierzają do nadwzajemienia podstawy rozkładu, równości opodatkowania, prostopo do zniweczenia jej.

Pojmowałbym, gdyby powiedziano: sprawa wlece się od tak a tak dawna; wedle przepisów zawartych w ustawie mogłaby zakończyć ją w dwu, trzech, czterech latach, trzeba więc naznaczyć komisjom i organom szacunkowym termin. Ale sposób projektowany przez rząd, żeby zaraz organa rządowe przejmowały dalsze przeprowadzenie czynności i sposób projektowany przez komisję, żeby organa te przeprowadzały je za przyzwaniem jednego delegata — ten sposób, panowie, na nic się sprawie nie przyda.

Muszę tu kilka uczynić uwag o sprawozdaniu komisji. Nie wiem, czy komisja miała prawo wnieść do Izby zmian pierwotnego projektu swego. Wiem, że § 82 regulaminu nadaje komisji prawo, jeśli cofnie swe sprawozdanie, spisując je inaczej i wnieść do Izby inny projekt. Formalnie przeto, zdaje mi się, postępowanie komisji po przyjęciu wniosku bar. Doblhoffa (prezesa komisji, cofającego sprawozdanie pierwsze) jest usprawiedliwione; czy

atoli komisja wedle ducha wniosku, wedle ducha obrad, które tutaj się toczyły, miała prawo przedsiębrać zmiany teraz projektowane, o tem pozwalam sobie wątpić. Jako jedyny bowiem motyw cofnięcia sprawozdania przytoczonego z zamiaru przedłużenia terminów; innego motywu nie wypowiedziano, ale obrady w Izbie ograniczyły się na tym tylko punkcie. Komisja mimo tego zmieniła się być w prawie przedsięwzięć inną jeszcze zmianą. Zdawalo jej się, że projektowana zmiana, wedle której przez rok jeszcze ma być przyzywany jeden delegat, uczyni coś na korzyść opodatkowanych; zdawalo jej się, że w ten sposób poprawia nowelę, a mnie się zdaje, że ją jeszcze pogorszyła. Przedewszystkiem bowiem dopatrzyć się pogorszenia w tem, że wzbudza się w ludności złudzenia, które w praktyce ostać się nie mogą — każę się wierzyć ludowi, jakoby przez delegata tego mógł wyrzucić jakikolwiek wpływ na klasyfikację, Mojem zdaniem, rzecz to całkiem niepodobna. Dziś bowiem prac szacunkowych dokonywają dwaj delegaci; wedle wniosku komisji zaś nie oni i nie ten jeden delegat, lecz powiatowe komisje szacunkowe mają je przedsiębrać, referent ma czynić dochożenia, a delegat, jeśli jest innego zdania, ma to zdanie wypowiedzieć. Rozstrzygać ma komisja powiatowa, ona ma klasyfikować — klasyfikować przy zielonym stole. — Panowie! Czyż te rzeczy podobne? Kto jakiegokolwiek o różnicie ma pojęcie, wiedzieć będzie, że klasyfikacja wedle parcel przy zielonym stole jest rzeczą po prostu niepodobną. Można mieć ogólne wyobrażenie, jakie stosunki kultury, jakie klasy gruntu mogą być w pewnej okolicy — ale nie można, mojem zdaniem, klasyfikować wedle parcel przy zielonym stole. Nie pojmuję, jakby komisja mogła rozstrzygnąć sprawę, jeśli rozchodzą się zdania referenta szacunkowego a delegata, jeśli jeden powie, że ta parcela należy do klasy trzeciej, a drugi, że należy do czwartej. Nie widzę przeto bynajmniej naprawienia noweli.

Ale pójdźmy dalej. Przypuśćmy, panowie, że, jak utrzymuje komisja, czynność szacunkowa jest ulepszona; pogorszyła się jednak cała praca szacunkowa. W tych bowiem krajach, w których aparaty szacunkowe w jednym roku pokończyć można, będzie też można przeprowadzić je jak się należy: w tych zaś krajach, w których w jednym roku pokończyć ich nie można, nie będzie tak z owego dobrodziejstwa żadnego pożytku. A ztąd nierówności między krajem a krajem konieczne będzie jeszcze większa, niżby była według pierwotnego projektu rządowego, o ile bowiem w wszystkich krajach operaty szacunkowe nie są jeszcze pokończone, byłyby wszystkie kraje krzywdą z projektu rządowego dotknięte; wedle projektu komisji zaś będą jedne kraje niedotknięte, inne przeto tem dotkliwiej ugodzone. Albowiem jest to podatek repartowany; ile jeden zapłaci za mało, tyle drugi zapłaci więcej. Mojem więc zdaniem, ten wniosek komisji jest pogorszeniem, a nie ulepszeniem klasyfikacji. Jeśli panowie na prawdę chcecie ulepszeń, dajcie termin taki, żeby z uwzględnieniem stosunków rzeczywistych można ukończyć rzecz w wszystkich prowincjach. Jeśli tego nie uczynicie, dopuście się samowolnie i rozmyślnie krzywdy względem tych prowincji, o których z góry na pewno wiedzieć można, że prace pokończone nie będą.

Pozwólcie mi jeszcze, panowie, dotknąć się kwestyi kosztów. Powiadają: to dużo kosztuje, a będzie jeszcze ogromnie dużo kosztowało! Przypatrzmy się rzeczy bliżej. Wedle tegorocznego preliminarza budżetowego koszt wyznoszą wprawdzie 2,600,000 złr., ale dyety delegatów, dyety wszystkich powiatowych i krajowych komisji szacunkowych wyznoszą tylko 411,000 złr. A wszakże komisje te mają pozostać; ubędzie przeto ta tylko kwota, która przypada na delegatów. Nie mogę dojść tej kwoty, bo nie mam dat odpowiednich, ale mniemam, że nie chybi, obliczając ją w wysokości połowy. A jeśli wedle wniosku komisji z dwu delegatów ma jeden pozostać, ileż tedy oszczędzić? Tylko 100,000 złr. na rok! A więc dla 100,000 złr. roczne chcicie, aby cała praca dotychczasowa, stanowiąca podstawę równego rozkładu podatku była daremna? Nie wiem, czy to oszczędnością nazwać się godzi. Możnaby powiedzieć, że to na rok jeden; ale w dwu latach — każdy to pojmie — nie podobna ukończyć wszystkich operatów szacunkowych, rozumie się w ten sposób, jak przepisuje ustawa z roku 1869. Skoro w Dolnej Austrii jest jeszcze 37 proc zaległej pracy, w Górnej Austrii 51 proc., w Styryi 36 pr., na wybrzeżu 60 pr., w Galicyi 66 pr., w Dalmacyi 88 pr., w dwu latach pracy tej podolać nie można. Otóż to wszystko prawda! Ale czyż mniemacie, panowie, że, gdybyście sprawę przedłożyli jeszcze o rok lub dwa lata i zamiast dwuletniego dali termin trzy- lub czteroletni, powiększyłby się cały ten wydatek 2,000,000 złr.? Bynajmniej. Macie bowiem kierownictwo centralne, które pozostaje, macie stałych urzędników, których oddalić nie można, macie cały aparat, który pozostaje. Chodzi więc tylko o pewną cząstkę. Jeżeli zaś wedle wniosku tak rządu, jak komisji uchwalcie postępowanie reklamacyjne, znosząc podkomisie krajowe a tworząc jedną na cały kraj komisję reklamacyjną, znosząc służące powiatowym komisjom szacunkowym wedle ustawy z roku 1869 prawo orzekania o reklamacjach i wszystkie reklamacje przekazując komisjom krajowym, a mimo to zatrzymacie komisje powiatowe, czyż mniemacie, że tylko przez dwa lata jeszcze wypadnie utrzymywać cały ten aparat? Wedle mojego szerszego przekonania ani dziesięć lat nie starczy. Reklamacyom, jeśli przyjmiecie nowelę, nie podola się ani w 15tu latach.

Ale nie na tem jeszcze koniec kosztów, są nadto inne. Komisja i rząd projektują tymczasowy rozkład podatku, po nim wypadnie przedsięwziąć drugi, stanowiący, gdy reklamacje, o to bene w wszystkich prowincjach, będą pozalutowane. Czyż zdaje się wam, że ten rozkład mało będzie kosztował sił i pieniędzy?

Gdy to wszystko zsumujecie, jestem przekonany, że to nie mniejszy, lecz większy będzie wydatek, który uchwalcie, przyjmując te wnioski. Nie mogę tu oszczędzić rządowi zarzutu, że wnosząc nowelę takiej doniosłości, z której sprawiedliwość na wzór balastu z okrętu wyrzucana, powinien był liczbami statystycznymi udowodnić, ile na tem oszczędzi się pieniędzy. Twierdzenie, że wydadane obecnie 2,600,000 zł. będą oszczędzone, nie nam nie znaczy, bo się ich nie oszczędzi. Mniemam, że dowiodłem, i nikt temu nie zaprzeczy, iż oszczędność mogłaby być bardzo mala.

Jeśli Panowie chcecie rychlejszego ukończenia sprawy, jeśli mniemacie, że rzeczywiste ludność przez reprezentantów swych zwiniała, oznaczcie terminy z uwzględnieniem okoliczności takie, aby tę pracę całą w miarę sił ludzkich w terminach tych razem wziętych ukończyć można. Jeśli inne dacie terminy, ludność powie, że dano jej na zamydlenie oczu.

Mogłbym jeszcze co do Galicyi — bo mimo wszystkich zaprzeczeń jestem przekonany, że ustawa ta ugodzi przedewszystkiem w Galicyę i Dalmacyę — wiele przytoczyć; mogłbym udowodnić, że kraj bynajmniej tu nie zawinił, bo reambulacje nie były pokończone, bo kraj w dwu latach nie może spełnić tego zadania, gdyż reambulacje wciąż jeszcze tak zalegają, iż dla nich samych dwa lata nie wystarczą. Nie wiercie bowiem, Panowie, co mówią sprawozdanie komisji, że reambulacje są pokończone; nie są pokończone, bo tylko w polu je skończono, ale nie na mapach. Urzędnik do pomiarów musi przez całe lato w polu pracować i niewolno mu przestać ani na dzień jeden, jeśli chce w pracę jako tako posunąć się naprzód; praca na mapach następuje dopiero zimą dzieć się może. Jeśli przeto powiedziano, że już w r. 1878 poreambulowano, prawda to, ale reambulacja nie jest jeszcze tego rodzaju, aby na jej podstawie można było już w r. 1878 dokonać oszacowania; to stanie się dopiero w r. 1879; a co reambulowane będzie w r. 1879, to be-

dzie można oszacować dopiero w r. 1880. Aby przeto wedle projektu rządu i komisji w r. 1880 ukończyć całą pracę, na to powinnyby operaty reambulacyjne w Galicyi, pominawszy już wszystko inne, być pokończone w r. 1879. Wzywam rząd, aby oświadczył, czy praca aż do owego terminu będzie ukończona; a jeśli nie będzie, jest to świadome pokrzywdzenie kraju i skazanie go na niesprawiedliwe opodatkowanie. (Brawo! brawo! z law polskich)

Szanowny poseł, który mówił przedemną, utrzymuje wprawdzie, że ostrze tej noweli nie jest skierowane przeciw Galicyi. Nie myślę ani rządowi, ani komisji czynić zarzutu, iżby chciały ugodzić w Galicyę, lubo z motywów rządowych i z brzmienia sprawozdania komisijnego można wnosić, że przeważała pewna ku Galicyi niechęć. Ale ostrze noweli zwraca się przeciw Galicyi chociażby nie wskutek intencji rządu i komisji, przynajmniej jednak przez to, że wśród danych okoliczności będzie musiała dotknąć najwięcej Galicyę, bo w Galicyi reambulacja najwięcej zalega i nie będzie można ukończyć jej w jednym roku, bo w Galicyi pozostaje jeszcze 60 proc. do oszacowania. A trzeba mi tu wspomnieć, że niemal wszystko, co w r. 1877 było reambulowane, co przeto w r. 1878 można było oszacować, to też oszacowane zostało.

Z tych wszystkich powodów, jeśli nowela będzie przyjęta, można liczyć na to, że w wszystkich innych prowincjach wedle projektu rządowego i komisijnego z jednym delegatem, a wedle wniosku p. Walterskirchena z dwoma mężami zaufania będzie można ukończyć operaty szacunkowe w myśl ustawy z r. 1869; tylko w Galicyi nie będzie można, bo to przechodzi siły ludzkie, bo nie będą pokończone reambulacje. Dla Galicyi przeto nowela zgubna będzie miała skutki. A jeśli mi powiedzą: nie było naszym zamiarem godzić w Galicyę — odpowiem: ubolewam nad takim krótkowidzeniem.

Ze wśród takich okoliczności głosować możemy tylko za przejściem do porządku dziennego, rozumie się samo przez się. Nasz kraj nie pojmovalby i nie darowałby nam, jakby rządowi darować nie mogło, że wniósł tę nowelę, gdybyśmy głosowali za tą nowelą. Z tych przeto uwag będziemy głosowali za przejściem do porządku dziennego. (Brawo! brawo! i oklaski z law polskich.)

Rzym, 22 lutego.

(Zebranie redaktorów katolickich w pałacu Altemps. — Audyencya, treść mowy Ojca św. — Oddawanie dzienników i świętopietrza. — Arkady).

(—o—) Wczoraj, dnia 21 t. m. mieli redaktorowie i przedstawiciele pism katolickich zebranie w pałacu Altemps. Obszerna sala była prawie przepelniona. Prezydentem honorowym był Najprzew. ks. Arcyb. Lenti, wicegerens czyli zastępca Kardynała-wikarego. Powitałszy gości słiczną przemową w języku włoskim, w której podniósł znaczenie i potrzebę prasy katolickiej, udzielił głosu wielu redaktorom rozmaitych pism, którzy wśród licznych oklasków, każdy ze swego stanowiska, wielbili tę myśl zebrania wszystkich pism katolickich u tronu Leona XIII i nawzajem się zachęcali do walki za prawdę i sprawiedliwość, chociażby to największe trudy i ofiary sprawiać miało. Najpierw wystąpiło trzech mówców włoskich, po nich przemawiało dwóch Francuzów, potem ucieszył nas pewien ksiądz hiszpański wdzięcznymi głosy tego języka, którym podług Karóla V mówią Aniołowie, po nim nastąpiło znow kilka mów włoskich i francuskich, pomiędzy którymi odezwała się i jedna niemiecka i łacińska. Wszyscy ci mówcy najlepsze robili wrażenie. W ich mowach objawiała się gorące przywiązanie do religii katolickiej i do Stolicy Piotrowej. Różnili się językiem i pojedynczymi wyrazami; myśl była ta sama. O pół do siódmej podjękował monsr. Tripepi zebranyim gościom za łaskawy udział w zebraniu i ogłosił takowe za rozwiązane.

Dziś odprawiła się w kościele św. Piotra msza św. na intencyę wszystkich redaktorów pism katolickich. O godzinie 11 wszyscy zebraliśmy się w Watykanie w sali konsystorza, gdzie z upragnieniem oczekiwaliśmy Namiestnika Chrystusowego. Krótko po dwunastej otworzyły się drzwi przyboczne, w których po małej chwili zjawił się Ojciec św. Leon XIII w otoczeniu kilku Kardynałów, Prałatów i swojej przybożnej straży honorowej. Zywe oklaski i okrzyki przywitały Go, a On swą arcykapłańską dłońią błogosławił odcyng. Zasiadłszy na tronie, wysłuchał adresu łacińskiego, który msgr. Tripepi u stóp tronu papieskiego w imieniu wszystkich katolickich pisarzy odczytał. Po skończeniu adresu wstał Leon XIII z tronu i wypowiedział głosem poważnym i donośnym także po łacinie mowę, która do jego najdniejszych i najwspanialszych przemówień słusnie policzoną być może. (Mowę tę podaliśmy już wczoraj w dosłownym przekładzie. Przep. Red. Kur.) Narzeczcie udzielił obecnym, jako i wszystkim pisarzom katolickim jak zadatek pomocy Boskiej, tak potrzebnej w trudnym ich zawodzie, i w dowód swojej ojcowskiej przychylności apostolskie błogosławieństwo. Ojciec św. mówił powoli, z powagą i energią. Jego mowa największe zrobiła wrażenie na słuchaczach, którzy ją często a szczególniej w ostatniej części przerywali licznymi oklaskami i oznakami zadowolenia.

Potem nastąpiło oddawanie dzienników i ofiar świętopietrza. Ojciec św. ze szczególnym ukontentowaniem i radością przyjmował bogie składki nieszczęśliwych Polaków, którzy w swoim smutnym i ofłakania godnym położeniu nie mogli się zdobyć na dary tak bogate i liczne, jak inne szczęśliwsze narody, ale z równą, jeżeli nie większą, jak one, wiarą i miłością stoją przy Stolicy św., za której prawa i przywileje w długiej i chwalebnej swojej historii najcięższe ponosili ofiary, obecnie najokrutniejsze cierpią przesładowania i katusze, a w razie potrzeby gotowi i krew swą przelać i życie swe oddać.

Dziś wieczór odbędą się w pałacu Altemps arkady na cześć redaktorów katolickich nadzwyczajne posiedzenie z deklamacyami, muzyką i śpiewem.

* Z Tirnowy nie odbieramy dotąd bliższych szczegółów o przebiegu obrad w skucezynie bułgarskiej. Wiedeńskie Correspondenz Bureau łądbera jedynie wiadomość z tamtąd, że po pierwszym posiedzeniu odbył się bankiet, na którym książę Donuków Korsakow wniósł toast na cześć cara Rosji, oswobodźciela Bułgarii. Po różnych innych toastach domagali się deputowani bułgarscy, znajdujący się na bankiecie, wzniesia toastu na cześć Francji i jej komisarza. Ten ostatni zażądał teastu na cześć wszystkich komisarzy europejskich i nadmieniał, że honor odpowiedzi na toast przysługuje komisarzowi angielskiemu, który pierwszy przybył do Tirnowy. Propozycja ta przeszła i komisarz angielski, odpowiadając na toast, powitał księstwo bułgarskie jako najmłodsze z państw europejskich i to w chwili obecnej. Ta aluzja zyskała poklask, mianowicie pomiędzy rumelskimi delegowanymi. — W kościołach bułgarskich zaprowadzona została modlitwa, w której naród bułgarski prosi Boga o łaskę i pomoc dla zjednoczenia całego kraju bułgarskiego. — Dnia 23 bm. odbył ks. Donduków przegląd nad wojskiem bułgarskim.

O przyjęciu księcia Dondukowa przez ludność Tirnowy i pierwszym działaniu deputowanych bułgarskich odbiera pod dnim 20 b. m. Now. Wremia z Tirnowy telegram, który poniżej z wszelkimi zastrzeżeniami podajemy:

Dziś przybył tu książę Donduków Korsakow. Niezliczone tłumy wyszły naprzeciw niemu za miasto, aby go powitać. Przy wjeździe do miasta miał przemowę do księcia metropolita Kliment. Następnie przedstawiła się księżni turecka deputacja. W katedrze powitał księcia Dondukowa egzarcha Anfin. Entuzjazm pomiędzy Bułgarami potężne sprawiła wrażenie. Wszędzie po drodze, którą przejeżdżał komisarz rosyjski, przyjmowały go tłumy ludzi okrzykami radości, rzucono mu pod nogi gałeczki oliwne, z dachów domów puszczano białe gołębie z wieńcami na szyi. Był to prawdziwie dzień uroczysty. Wszyscy Bułgarowie wystąpili w najpiękniejszym, jaki posiadają, stroju narodowym. Dachu domów przystrojone były chorągiewkami, balkonami kobiercami. Wszędzie mogło być widziane wystawione obrazy cesarza Rosji. Z okolicy przybyło do Tirnowy bardzo wiele ludu, który chodzi po ulicy w zbitych zastępach. Dzieci ustawione w chór śpiewają pieśni narodowe. Owocem wszelkiego rodzaju nie ma końca. Ludność bułgarska urzędująca swym deputowanymi i każdemu Rosjaninowi bez różnicy stanowiska jego społecznego z wielką uprzejmością i serdecznością. Jest coś podnoszącego duszę w tej uroczystości narodowej Bułgarów. W sobotę po nabożeństwie w katedrze otwarta zostanie skucezyna. (Już to nastąpiło). Wszyscy deputowani bułgarscy są już na miejscu, ale prócz nich przybyło także wielu obywateli z wschodniej Rumelii, Tesalii i Macedonii. Odbyło się już także kilka przedwstępnych narad. Tworzą się dwa stronnictwa: jedno pokojowe, chcące prowadzić demonstracyę na drodze legalnej przeciw traktatowi berlińskiemu i na rzecz zjednoczenia całej Bułgarii, a więc przyłączenie do księstwa bułgarskiego i wschodniej Rumelii i Macedonii, drugie stronnictwo, które jakkolwiek się domaga tego samego, co i pierwsze, że Bułgaria powinna być przywróconą w granicach przez traktat z San Stefano określonych, doradza jednak umiarkowanie i roztropność. Lud wielkie objawia podejrzliwość z powodu przybycia komisarza tureckiego, który tu zjechał w towarzystwie angielskiego komisarza Palgrave. Bułgarska konstytucya ułożona jest częściowo według konstytucyi serbskiej, częściowo belgijskiej; oryginalną jej przedmiotem jest w języku rosyjskim. Bułgarskie tłumaczenie wyszło już z druku i dnia 21 będzie rozdane pomiędzy delegowanych. Pomiędzy tymi ostatnimi jest 7 Turków, 8 właścicieli dóbr ziemskich i 1 duchowny, indyjski mufti. Nadrabim z Sofii weźmie także udział w obradach Skucezyny. — Dnia 21 przyjmował książę Donduków deputacyę, składającą się z świeckich i duchownych i w przemowie do niej radził gorąco Bułgarom, ażeby nie opuszczali podstawy traktatu berlińskiego.

W Adrianopolu umarł, jak donosi Standard, grecki archimetropolita, tak straszliwie sponiewierany przez postępstwo bułgarskie. Oficerowie rosyjskiemu, — pisze korespondent angielskiego pisma — który go wyrwał z rąk rozwścieklonych tłumów i bezpiecznie uniósł miejsce, przedstawił się okropny widok; barbarzyńcy ci nie zostawili 60letniemu starcowi ani jednego włosa na głowie i w brodzie, a na ciele jego nie było ani jednego zdrowego miejsca. Zmarły archimetropolita był człowiekiem wielkiej inteligencyi, a bezstronność jego powszechnie była chwaloną. Z powodu tego wielkie panuje oburzenie w adryanopolskiej gminie greckiej na Bułgarów, którzy tak haniebnego dopuścili się czynu i zamordowali ję zwierzchnika duchownego. Zeszłej niedzieli miał się odbyć pogrzeb; Grecy carogrodzcy wysłali deputacyę do patriarchy, ażeby wolno im było w trzy tysiące ludzi udać się na pogrzeb do Adrianopola.

Anglia tak dotkliwą w ostatnim czasie poniosła klęskę w walce dyplomatycznej w Carogrodzie, że nie chcą tam stracić całkowicie wpływu i znażenia i ustąpić przed Francuzami, kaźala wziąć urlop swemu reprezentantowi, Layardowi, który rzekomo dla skołatanego zdrowia opuszcza na czas niejaki stolicę turecką, by swe dotychczasowe stanowisko oddać zręczniejszemu dyplomacie. W sobotę doniósł nam urzędowy telegram angielski, że nerwowość jest przyczyną ustąpienia Layarda. Korespondent carogrodzki Polit. Corresp., opowiadając w sposób ironiczny szeregów owę choroby ambasadora angielskiego, pisze:

Od dni kilku mówią tu powszechnie o nagłym zachorowaniu Layarda. Rzeczywisty charakter choroby: wielkie rozdrażnienie nerwowe, nie ulega już wątpliwości. W kołach zaś nielekarskich szukają i znajdują przyczynę tego nagłego zachorowania ambasadora angielskiego, posiadającego wogóle silną pod względem duchowym organizacyę, w klęskę, jaką Layard ponosił w operacyach finansowych, prowadzonych z Portą przez margrabiego Toquevilla. Nie jest to tajemnica, iż Anglia tak silną

czuła się tu w ostatnim czasie, że nigdy nie przypuszczała, ażeby Turcyę poddać się mogła wpływowi innego mocarstwa. Luzya ta co do wszechpotęgi angielskiej w Carogrodzie rozchwiała się nagle, Porta przyjęła niespodziewanie projekt Toquevilla, przez co poddała się bezpośrednio i prawie wyłącznie pod wpływ Francji. To właśnie zwycięstwo francuskiej polityki podzielało miało tak na Layarda, że uległ chorobie nerwowej. Dnia 5 lutego znajdował się jeszcze Layard na balu, jaki dawała na cele dobroczynne stojąca pod jego protektoratem gmina ormiańska, dnia następnego już dostał ataku nerwowego. Ambasador angielski doznał i z innej strony różnych nieprzyjemności. Przekonał się, że w pałacu sultana przyjmują go zimno. Sultana czuł się osobiście dotkniętym, iż Anglia rozpoczęła z nim prawdziwy targ o cenę wartości domenów skarbowych na Cyprze. Suma 5000 funtów szterlingów, jakie Anglia zobowiązała się płacić sultanowi, zdawała się mu za niską i za to czyniono Layarda odpowiedzialnym. W końcu nie brako intryg i intrygantów, którzy ciągle powtarzali sultanowi, że przyjaźń angielska nie wiele co warte, że Anglicy zachęcał i popchnęli Turcyę do wojny, i dziś ją oddają na łaskę i nielaskę zwyciężycielki Moskwy, że widzieli smutne położenie finansowe Turcyi, ale ani groźbom w pomoc jej nie przyszli, słowem, że Turcyę liczyć nie może na Anglię jako sprzymierzeńca, szukającego wszędzie i zawsze li tylko swego interesu.

Korespondent, mówiąc następnie o znanym projekcie finansowym Toquevilla, przyznaje, że napotka on na rozliczne trudności przy wykonaniu a mianowicie z powodu zakorzenienia złego, jakim jest przemysłowość towarów w Turcyi, któremu bodaj zapobiedz zdołają zagraniczni urzędnicy celni. W tej chwili, kończy korespondent, zawiądnął nad brzegami Bosforu wpływ francuski. — Do Presse donoszą znów, że pogłoska, jakoby Layard nie miał już powrócić do Carogrodu, coraz bardziej się potwierdza i że rząd angielski ze względu na wschodnią Rumelię mniej Turkom przyjaznego wysłał ambasadora; w tym razie pozostałby ambasadorem angielskim w Carogrodzie albo lord Napier, Ettrik, albo też Wolf.

Korespondent Pol. Corr. donosi w piśmie swém późniejszym o inną wersyi, jaka po Carogrodzie obiega co do przyczyny ustąpienia Layarda. Ten miał w ostatnim czasie otrzymać pismo Salisburga, w którym obok pochwał wyrażoną była także przycyna, a mianowicie zarzucał mu minister spraw zagranicznych, że wskutek polityki jego utraciła Anglia sympatye okrzęcian na Wschodzie. Ormiański patriarcha skarżył się przed Salisburym, w osobnym piśmie, publikowanem później w jednej z gazet angielskich, iż Layard przyjmował z okrutną obojętnością cierpienia i zażalenia azyatyckich Ormian, skarżących się na gospodarstwo tureckie. Także Grecy odwrócili się od Layarda, a pismo greckie Phare du Bosphore w tonie nieprzyzwoitym i ironicznym podało wiadomość o chorobie nagłej Layarda. To wszystko dało powód rządowi angielskiemu do odwołania Layarda, który, jako skompromitowany politycznie, nie może ze skutkiem i z przynależną godnością reprezentować interesów angielskich na Wschodzie.

Dżuma.

* Dr. Biesiadecki przesłał z Carycyna telegram o stanie dżumy, który według Gazety Lwow. brzmi:

Carycyn, 21 lutego. Staliśmy tu szczęśliwie i w zdrowiu. We czwartek przyjmował nas jenerał Loris Melnikow i oznajmił nam, że od dziesięciu dni nie zdarzył się żaden nowy wypadek dżumy. Mimo to wszystkie zarządzenia dawniejsze pozostały niezmiennie i obowiązują nadal. Wyciągnięto potrójny kordon. Jeden opasuje całą gubernię, drugi wszystkie te miejscowości po obu brzegach Wołgi, które były dotknięte zarazą, trzeci każdą pojedynczą miejscowość nawiedzoną z osobna. W Carycynie i Zamianowskiej urządzono kwarantanny z dziesięciodniową obserwacyę. Komisya nasza podzieliła się na trzy grupy, z których każda objędział będzie inną okolice zadżumioną. Zjedziemy się następnie razem w Astrachanie. Rozjeździamy się we wtorek. Mamy tu odwilż. Drogi bezdenne i ledwie do przebycia. Wszyscy jesteśmy zdrowi.

Carogrod, 25 lutego. Urzędowo donoszą, iż sprawozdanie wysłane przez Portę lekarza na miejsce zarazą dotknięte jest zupełnie zaspokajające i że według raportów urzędowych konsulów tureckich w Rosyi, nie ma ani śladu zarazy tak w Rosyi południowej, jak i na wybrzeżach morza Czarnego. Mimo to utrzymane będą w Turcyi zarządzone środki ostrożności przeciw zarazie. Nadto zastosowała się Porta do przepisów międzynarodowego kongresu zdrowia i ustanowiła władze sanitarne w Bułgarii i wschodniej Rumelii, w Burgas i Warnie. Rosya zastosowała się do życzenia Porty i przyrzekała wysłać lekarzy do czterech głównych punktów na półwyspie w celu dokonania organizacyi lekarskiej służby do obserwowania chorób. W Azji, na granicy tureckiej, czuwać będzie doświadczony lekarz i pełnić służbę sanitarną.

NIEMCY.

* Berlin, 25 lutego. Na posiedzeniu dzisiejszym parlamentu obradowano w trzecim czytaniu nad traktatem handlowym z Austryją. Po zdaniu sprawy z petycyi odnoszących się do traktatu przez posła Witte (Rostock), zabrał głos poseł v. Bunsen, aby zbici rozmaite zaczepki, jakich się poseł Kardorff dopuścił wobec angielskiego Cobdenklubu i jego członka Cartwrighta, który niedawno bawił w Berlinie. Odepchnął twierdzenie, jakoby prasa niemiecka przez ten klub została przekupiona, aby pisała w duchu wolnego handlu i zauważył, że ambasador niemiecki w Rzymie, Keudell i prof. Nasse w Bonn, obydwa koledzy frakcyjni Kardorffa, jako też i francuzki minister finansów Leon Say jest członkiem honorowym Cobdenklubu. Mówca prosił w końcu, aby nieprzyjemności wywołanych w Izbie przy obradach nad traktatem handlowym zapomniano wobec wielkich zadań, jakie czekają parlament. Mówca polecał jeszcze w interesie przemysłu płóciennego w Ślązku nałożenie cła od przywozu surowego płótna. Poseł Kardorff twierdzi, że nie on wciągnął do debaty Cobdenklub, że to uczynił Bamberger, który dziennikowi Post zarzu-

cił oszczerstwo i dał powód do obszernej nad tą sprawą debaty. Mówca oświadcza, że klub ten daje pieniądze prasie, aby popierała politykę wolnego handlu. Ponieważ Kardorff obszernie rozwozcił się nad niektórymi kwestyami poruszonymi w dawniejszej debacie i zaczął Delbrücka, tłumacząc, iż upadek handlu i przemysłu nastąpił skutkiem traktatów handlowych, posłowie Delbrück i Wiggers pozwolili sobie także rozprawiać o ogólnej polityce celnej, przyczem jednak nie owego nie powiedzieli. Chodziło głównie o wyjaśnienie nieporozumień, sprostowanie pewnych liczb itd. Dyskusyę jeneralną następnie zamknięto. W debacie specjalnej dał tylko artykuł 15 powód do krótkiej debaty o cłach różniczkowych, gdyż śląscy właściciele lasów występowali do parlamentu petycyę przeciwko taniemu transportowi drzewa z Galicyi do Śląska. Na zapytanie Laskera odpowiedział prezydent urzędu kancelarskiego, że rząd kwestyę poruszoną w petycyi się zajmuje, obecnie jednak nie byłoby słobownem wyjawiać zdania rządu w tym przedmiocie. Następnie traktat cały przyjęto, wraz z rezolucyą postawioną przez v. Stauffenberga, tć; treści: prosić ks. kanclerza, aby przy odnowieniu traktatu handlowego z Austryją chciał wziąć w opiekę prawa Niemców, posiadających austriackie priorytety kolejowe. — Na wniosek posła Rickerta przekazał parlament ogólny rachunek budżetu za 1874 r. komisji rachunkowej i przeszedł do obrad nad projektem do prawa, dotyczącym pokarmów. Prezydent cesarskiego urzędu sprawiedliwości, sekretarz stanu Dr. Friedberg, wywołał, jak od roku do roku coraz głośnieję odzywają się skargi na fałszowanie pokarmów i t. d., a prawa istniejące nie są zdolne tym nadużyciom zaradzić. Poseł Reichensperger przemawiał także za prawem, krytykował jednak niektóre postanowienia jako albo za surowe albo nie dość energiczne. Poseł Standy wyraził swą radość, że nowe przedłożenie przyjęło ulepszenia w roku zeszłym w Izbie zaproponowane i polecał przekazanie projektu komisji z 21 członków złożonej. Izba przychyliła się do tego wniosku. W końcu zatwierdził parlament traktat pocztowy w Paryżu ułożony, który p. Stephan dał powód do chwaleńia roztropności rządu francuzkiego, za którego przyczyną głównie traktat przyszedł do skutku. Posiedzenie przysze jutro.

Nat. Ztg. pisze, że sprawa alzacko-lotyngska zajmuje znów żywieję koła rządowe. Poseł Schneegans był w ostatnich dniach zaproszony na obiad do ks. następy tronu, który tak z nim, jak z posłem Stauffenberg dłuższy czas rozprawiał o sprawach alzackich. Przedwczoraj miał Schneegans przeszło godzinną konferencyę z księciem kanclerzem, poczem telegrafem zaważwał swych kolegów, którzy w parlamencie reprezentują kierunek autonomistyczny, aby przybyli natychmiast do Berlina. Nat. Ztg. zauważa, że w parlamencie nieświadomo mówiono wiele o postawie alzackiej partyi protestacyjnej, która w prasie francuskiej miała z pewnym patosem występować jako reprezentantka francuskiej idei, podczas gdy znakomitsi członkowie tej partyi w parlamencie zapewniają, że tych dążności protestacyjnych nie trzeba brać na serio. Nat. Ztg. dodaje, że projekt oddania zarządu Alzacyi i Lotaryngii księciu następy tronu znowu się pojawia.

Komisya, obradująca nad taryfą celną, postanowiła podobno po dłuższej dyskusyi cło od importu za centnar żyta 25 fen., pszenicy, jęczmienia, owsa i strączkowych jarzyn 50 fen., za słoń 75 f., a 13 f. za nasiona olejne. Uchwalono także cło od bydła 20 m. W czwartek komisya ta radzić będzie w sprawie cła od żelaza.

Posel Reichensperger w imieniu centrum przedłożył w tych dniach parlamentowi wniosek o zniesienie prawa o lichwie. Ponieważ w partyach konserwatywnych wniosek ten znajduje poparcie, nie będą mogli liberalni tak jak w sejmie przejść nad nim do porządku dziennego.

Północno-szlazicka deputacya już wyjechała z Berlina, oddawszy wizyty różnym wysokim osobom. W sobotę była obecna na wieczorku u ks. Bismarcka. Feldmarszałek Manteuffel rewizytował deputacyę.

Dzisiejsza Nordd. Allg. Ztg. daje we wstępym krótkim artykuliku posłowi Richter z Hagen, za to, że śmiał listy ks. Bismarcka nazwać „chłopskimi“ (Bauernbriefe) lekcyę o grzeszności i przyzwoitości w tonie tak ordynarnym, że to rzeczywiście zakrawa na grubą ironią.

FRANCYA.

* Paryż, 24 lutego. Jeżeli minister sprawiedliwości w mowie swojej, powiedzianej w zeszłym czwartku, tak surowo i groźnie wystąpił przeciwko wnioskowi Ludwika Blanca, to z drugiej strony rząd cały pokazuje się nadzwyczaj łagodnym i łaskawym względem deportowanych, zaocznie skazanych komunistów. Pan Le Royer przedłożył wczoraj prezydentowi Grévy do podpisu dekret, ułaskawiający 400 deportowanych; dodawszy tę sumę do liczby dawniej ułaskawionych, przekonywano się, że od 5 stycznia r. b. aż do dnia dzisiejszego ułaskawiono wogóle 2700 komunistów. Równocześnie zażądano sprawozdań od jeneralnych konsulów i rozmaitych władz, aby w niezadługim czasie dalszą jeszcze serę ułaskawić, tak że liczba nie objętych amnestyą komunistów wynosić będzie 600 deportowanych i 700 skazanych zaocznie. I ci będą ułaskawieni jeszcze w r. b., ale dopiero po upływie trzech miesięcy od publikacyi nowej ustawy,

tak że nie otrzymają amnestyi politycznej i będą mogli być stawieni pod dozór policyjny.

Niechęć do szkół, kierowanych przez zakonników, szerzy się coraz więcej, — za przykładem paryżkiej rady miejskiej, która postanowiła znieść zupełnie szkoły zakonne, posłała rada miejska wielkiego portowego miasta Havru, gdzie 8000 dzieci chodzi do szkół zakonnych.

I Francyi bieda daje się we znaki, — powodzie i wylewy rzek, mnożące się na południu, szkoda wiele zasiewom i przyczynią się do zwiększenia biedy z powodu lichych żniw, które już w latach 1877—78 bardzo już źle wypadły, mimo to wszystko ceny zboża się nie podniosły, ale raczej spadły, co głównie przypisać należy ogromnemu przywozowi cerealiów, który w roku ubiegłym osiągnął nie bywałęj wartości 450 milionów franków. W latach największej biedy, jak n. p. w r. 1846—47 wartość przywozu zboża nie przewyższała 300 milionów franków.

Jak w Rzymie, tak i w Paryżu karnawał jakoś się nie wie dzie; wprawdzie w kawiarniach, restauracyach i salach balowych ludzi pełno, ale na ulicach nie masz najmniejszego życia. Kilka masek i kilka żoźów z reklamami, oto cały karnawał. — Znany Filippahrt, bejgijski przedsiębiorca kolejowy, oskarżony o przeniewierstwo, został uwolniony.

Zdaje się, że następcę Gambetty w komisyi budżetowej wybrany będzie deputowany Brisson. — Latarnia donosi, że upadek ministra de Marcere jest nieunikniony.

TELEGRAMY.

London, 25 lutego. Daily News donoszą z Aleksandryi wczoraj, że pokój pomiędzy Abyssynią a Egiptem został teraz ostatecznie zawarty, król Jan abysyński otrzyma roczną pensyę 8000 dolarów i odstępuje za to Egiptowi prowincyę nadgraniczną Keren.

Nowy York, 24 lutego. Podług wiadomości nadeszłych z Panama wojsko rządowe w Anticuia (republika Kolumbia) stoczyła walkę z tamtejszymi powstańcami, przyczem 25 osób poległo.

Wiedeń, 24 lutego. Wiener Ztg. ogłasza nominacyę pułkownika Thoemmel na rezydenta przy rządzie czarnogórskim.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Wydział kryminalny w sądzie gnieźńskim skazał na dnia 24 stycznia b. r. ks. Siega w Orchowiu za dwukrotne przekroczenie praw majowych przez wykonanie w dniu 14 września r. z. dwóch czynności duchownych w Powidzu, gdzie jest „rite“ ustanowiony rządowy ks. Mörke na 60 marek kary, w razie niemożności zapłaćenia na 6 dni więzienia. Tłumaczenia, że w nagłym przypadku może chrcić każdy świećki, nie uznął królowski sąd za słuszne, bo odnośne osoby prosiły ks. Siega nie jako świećką osobę, ale jako kapłana. Wyrok w mowie będący wygotowano dopiero 17 lutego, w którym to dniu banicya nastąpiła a wysłano z Gniezna, jak stępel pocztowy wskazuje, dnia 22 lutego.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Assesor rejencyjny Feliks Winterfeldt zamianowany został landratem powiatu pszczyńskiego.

* Teatr. Dziś, w środę, dnia 26 lutego „Milość ubogiego młodzieńca“ (le roman d'un jeune homme pauvre), dramatu w 6 aktach przez Oktawiusza Feuillet.

* Czerdziesiątgodzinnie nabożeństwo w kościele Farnym, które przez trzy ostatnie dni karnawałowe ścigało tłumy wiernych, zakończyło się wczoraj bardzo uroczystie i wśród takiego mnóstwa pobożnych, że wielu od drzwi kościoła odejść musiało.

Po balach i zabawach karnawałowych, z których ostatni wczorajszy nie mniej doskonale się powiódł, a z których tylko dwa, tj. na pomoc naukową i budowę teatru, zawiody oczekiwania — posypali mieszkańcy Poznania i karnawałowi nasi goście według chrześciańskiego obyczaju głowy popiołem i gotują się w skupieniu ducha na prelekyje naszych krakowskich gości, którzy dzisiaj do nas przybywają.

* Prowincjonalna dyrekeya asekuracyjna wyznaczyła 300 marek dla tego, kto wykryje ję sprawę pożaru w Gostyniu w dniu 14 i 15 b. m.

* Znany młyn Rabbowa na W. Garbarach, należący w końcu do p. Swinarskiego, nabył onegdaj na subhaście wraz z należącym do młyna gruntem, ogrodem itd. kupiec H. Hirschberg za 106,000 m.

* Onegdaj obłożyła komisya rewizyjna arestem mięso dwóch zabitych wieprzu u rzeźników na ulicy Jezuckiej i Półwiejskiej.

* Zgubiono w tych dniach w mieście naszym czerwony pugłares z dwoma stumarkówkami, czerwona torbke ręczną, zawierającą złoty damski zegarek z czarnym łańcuszkiem, portmonek z kilku drobnymi pieniędzmi i kupon na 6 marek. — Uciekla czarna wylicca, wabiaca się Diana; zablakał się i przybył do mieszkania kowala Olszynskiego na Jerzyach nr. 80 czarny, bialemi centkami nakrapiany wyżeł, dalej brunatny kadeł do mieszkania czeladnika ciepielskiego Krusego do plac Drzewny nr. 1/2.

* Z majątku, należącego do kościoła w Włociszewkach, zdjęto areszt i zarząd majątku oddano dozorni kościelnemu na mocy prawa z r. 20 czerwca 1875 r.

* Jarmarki w Lesznie, które miały się odbyć w dniu 15 października i 3 grudnia r. b., przełożono na dzień 8 października i 10 grudnia; jarmark zaś w Dobrzycu, w pow. krotoszyńskim, mający się odbyć w d. 9 kwietnia r. b. przełożono na dzień 2 kwietnia.

* Kozłomska Rada miejska obrala na ostatniem swém posiedzeniu na członków magistratu pp. Ehrenberga i Podlewskiego; oprócz wymienionych członków należą jeszcze do magistratu tamtejszego burmistrz Flosky i kamelarz Szyzka.

